

MORDECHAJ ROTENBERG

ur. 1918; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, dzieciństwo, życie codzienne, kino, kanalizacja, elektryczność

Przedwojenne Puławy

Jak mały byłem, taki mały, to i Puławy takie małe były. Jakby porównać z innym miasteczkiem, co liczy tyle mieszkańców co Puławy, to Puławy to jest Paryż. Bo w Puławach natura była przepiękna. Park, Wisła, lasy dookoła i do Warszawy sto kilometrów, do Radomia pięćdziesiąt, do Lublina pięćdziesiąt. I blisko to jest Kazimierz, takie kulturalne miasteczko. Tak że Puławy to były jakieś wyjątkowe, powiedziałbym. W Puławach dwa kina były. Kino Hoffmana i w koszarach. Drugi Pułk Saperów Kaniowskich stał tam w Puławach. I na przykład weźmy to kino Hoffmana. To były takie ławki, trudno było na nich siedzieć, kiwały się, bo nie były na podłodze tylko tak na ziemi. I te filmy były straszne, straszne, takie głupie, że aż strach. Ale człowiek... I to przez cały tydzień szło, a potem to już były takie w Ameryce, kowbojskie jakieś różne te wyczyny. Ale wciąż się przerywało tam, bo jak to rzucało ten film na ekran, to tam ten film widocznie już był taki wysłużony i stary, i zrywał się, że wciąż były przerwy. Tupać się nogami. Nie można było tak bardzo tupać, bo nie było podłogi. A mnie to nudziło, to było takie nieciekawe nawet dla chłopców. A jasne, że to były nieme filmy. I była orkiestra. Percówna jedna, co grała na pianinie, jeden tam, zapomniałem jak on się nazywał i on to na skrzypcach. I do tego blisko tego ekranu i grali według treści jak uważali co i co. Na przykład bomba, jak była wojna, to bęben jakiś bił. A czasami, jak ten atak się skończył, a tamten już leży w szpitalu, ale tamten jeszcze bębniem kilka razy wyrznął. I był beznadziejny, nie było gdzie chodzić. Światło było takie te, ulice były nieoświetlone. Ja nawet pamiętam, jak te gazowe były te... Ale lato było ładne. Radia nie było. My byliśmy pierwsi, co mieliśmy radio, to jak koledzy przychodzili, to jakby jakiś cud. To było radio jednolampowe. I ten gość, co nam sprzedał, on sam pracował w kinie i prócz tego w magistracie zdaje się. To od niego ojciec kupił radio. Z początku światła nie było elektrycznego w Puławach. A jak nie było, to nabijał, jechało się dorożką z tą baterią, co ważyła, ja wiem, dziesięć kilo, do elektrowni i tam ją się na nową, nie nową, nabitą baterię wymieniano. I to było

takie. Jak człowiek jest młody, to wszystko jest. Jak pamiętam nawet teraz, to wszystko takie ładne. A ja jak szedłem do domu Kołłątaja, to tam już od nas to bardzo blisko cmentarz był i żywej duszy nie było. I trzeba było uważać, bo czasami w takim rynsztoku leżał taki pijany gość, co wyszedł od Mizery tam. I ciemno było. W końcu jak były już te lampy, z początku w ogóle nie było, jak było już to elektryczne oświetlenie, to co może sto pięćdziesiąt metrów do drugiej lampy, żarówki. I tamta żarówka też po tygodniu już w ogóle ciemno. Jak deszcz padał to woda była. Wchodziło się w tą wodę, błoto i tak dalej. W Puławach było takie miejsce obok głównej ulicy, nazywała się ulica Błotna. Dookoła te domki małe, z frontu wychodziły na Lubelską. Ale z tyłu tak, obok, jakbym to powiedział, gdzie się Polna zaczynała, ale z tyłu to tam zawsze było błoto. I musiało być, bo to wszystkie miednice wyrzucali tak, wylewali na ten obszar i nie dało żadnych danych, ażeby ta woda mogła zbiec, zniknąć, spłynąć. I Błotna była. Trzeba było bardzo uważać, przeskakiwać. Tak, że ta jesień i zima... Zima to za to był śnieg, to był lód i łyżwy, i tak dalej. Nie, w szkole to co innego, mieliśmy plac na łyżwy. W szkole to była sala gimnastyczna w Puławach. Ja pamiętam, jak wstąpiłem do gimnazjum, to tam u nas w Puławach kanalizacji nie było. I tam w gimnazjum były ubikacje. Ja poszedłem tam, to parkiet był nawet, i to ładny. W Puławach to bieżącej wody nie było wtedy. U nas, to do naszej studni przychodzili. To wyszedłem tam do toalety. I wchodziłem tam do tego przedziału i widzę, takie coś to jakby wiadro, takie naczynie i tu jakiś sznur. No, to pociągnąłem za ten sznur. Jak ta woda nagle rrruu. To już mnie nie było tam. Poszedłem daleko, tak na drugi koniec korytarza i czekałem kiedy ta woda zacznie się wylewać. Słowo daję to była jedna historia, że strach mnie ogarnął. Musiałem wodę tam bieżącą, co ja tam zerwałem. Takie były Puławy wtedy.

Data i miejsce nagrania	2009-09-17, Tel Awiw
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"